

# POSTĘP

Nr. 21

25. Kwietnia 1862.

Rok III

WYROK — Adam Mickiewicz. Elektryczność jako siła poruszająca (z ryciny). Uroczystość na pamiątkę połączenia Litwy z Polską (z ryciny). Zofia Kossakowa a powieść historyczna (z ryciny). — Nad Kurhanem przeszłości (wiersz) Wiadomości bieżące. — Karykatury. — Ogłoszenia

## Wyrok.

C. k. sąd krajowy w Wiedniu, mocą prawa nadanego mu przez N. Pana, odbył ostateczną rozprawę sądową dnia 14. marca, pod prezydencją c. k. vice-prezesa sądu krajowego Szwarca, w przytomności radców sądowych: Wintera i Heingera i protokolisty Schnicera w sprawie śledczej przeciw Janowi Osieckiemu, lat 35 liczącemu, odpowiedzialnemu redaktorowi, właścicielowi i nakładcy polskiego czasopisma „Postęp“ wychodzącego w Wiedniu, względem zbrodni zamierzonego zaburzenia porządku publicznego podług §§. 65 a 7. 8 i 10 kodeksu karnego i przestępstwa §. 13 prawa prasowego, stosownie do skargi z d. 29. stycznia 1862 L. 3<sup>a</sup>/<sub>1044</sub> wydanej o artykuł w Nr. 10. z d. 5. stycznia w powyższym czasopiśmie podany p. n. „Polska przy przy końcu 1861 r.“

Rozprawa sądowa w obecności prokuratora cesarskiego Wögerera i obrońcy oskarżonego Dr. Zyblikiewicza adwokata w Krakowie i deputata sejmowego, uznała że: Jan Osiecki stał się winnym zbrodni zamierzonego zaburzenia porządku publicznego w myśli §. 65 a 7. 8 i 10. kodeksu karnego tudzież przestępstwa według §. 13 ustawy prasowej a z zastósowaniem §§. 65, ustęp ostatni kodeksu karnego 28 u. p. 35, 54 i 55 skazany został na karę: sześciomiesięcznego ciężkiego więzienia, zaostrożonego postem raz w miesiąc, tudzież na karę pieniężną 50 złr. jakoteż: 1) według §. 26 cesarskiego kodeksu karnego na usunięcie od odpowiedzialności redakcyjnej pism periodycznych; 2) według §. 27 c. k. k. na utratę szlachectwa; 3) według 29 k. k. zniszczenie wszystkich skonfiskowanych egzemplarzy powyższego numeru; 4) stósowie do §. 21 ustawy prasowej, umieszczenie tego wyroku w kolumnach tego pisma.

Oskarżony ponosi kosztą procesu.

Wiedeń, dnia 14. marca 1862.

Szwarc m. p.

Schnicer m. p.

## Urtheil.

Das k. k. Landesgericht in Wien hat kraft der ihm von Seiner k. k. Apostolischen Majestät verliehenen Amtsgewalt heute unter dem Vorsitze des k. k. Landesgerichts-Vizepräsidenten Schwarz, im Beisein der k. k. Landesgerichtsräthe: Winter und Dr. Hitzinger als Richter und des k. k. Auskultanten Schnitzer als Schriftführer in der Untersuchungs-Angelegenheit gegen Johann Ritter v. Osiecki, 35 Jahre alt, verantwortlichen Redakteur, Eigenthümer und Verleger der in Wien erscheinenden polnischen Zeitschrift „Postęp“ wegen des Verbrechens der versuchten Störung der öffentlichen Ruhe nach den §§. 65 a 7. 8 u. 10 St. G. und der Uebert. des §. 13 des Pressgesetzes vom 27. Mai 1852, R. G. B. Nr. 112, laut Anklagebeschluss vom 29. Jänner 1862 Z. 3<sup>a</sup>/<sub>1044</sub>, begangen durch den in polnischer Sprache verfassten und in Nr. 10. vom 5. Jänner 1862 obiger Zeitschrift aufgenommenen: Artikel „Polen am Schlusse des Jahres 1861.“

Nach der am 14. März 1862 in Anwesenheit des k. k. Staatsanwalts und k. k. Oberland. Ger. Rath's Wögerer, des Angeklagten Johann Ritter v. Osiecki des Vertheidigers Dr. Zyblikiewicz, Advokaten in Krakau und Reichsraths-Abgeordneten, durchgeführt in Schlussverhandlung zu Recht erkannt: Johann Ritter v. Osiecki ist des Verbrechens der versuchten Störung der öffentlichen Ruhe in Gemässheit des §. 65 a 7, 8 und 10 St. G., dann der Uebertretung des §. 13 des Pressgesetzes von 27. Mai 1852, R. G. B. Nr. 112, schuldig, und wird desshalb in Anwendung der §§. 65 (letzten Absatzes), R. G. 28 des Pressgesetzes, 35, 54 und 55 St. G. zur Strafe des schweren Kerkers in der Dauer von sechs Monaten, verschärft mit einem Fasttage in jedem Monate, dann zu einer Geldstrafe von fünfzig Gulden, welche zum Armenfonde der k. k. Reichshaupt- und Residenzstadt Wien zu erlegen ist, verurtheilt. — Ueberdies wird kraft des Gesetzes über Johann Ritter von Osiecki verhängt: 1) in Anwendung des §. 26 c. St. G. die Ausschliessung von der verantwortlichen Redaktion periodischer Druckschriften; 2) in Anwendung des §. 27 a. St. G. der Verlust des Adels; 3) in Anwendung des §. 29 St. G. die Vernichtung sämtlicher in Beschlag genommenen Exemplare der beanstandeten Nummer der oberwähnten Zeitschrift; 4) in Anwendung des §. 21 der Pressordnung die Einschaltung dieses Straferkenntnisses in das nach erfolgter Rechtskraft desselben zunächst erscheinende Blatt dieser Zeitschrift. Auch hat der Angeklagte die Kosten des Strafverfahrens zu tragen.

Wien, den 14. März 1862.

Schwarz m. p.

Schnitzer m. p.

## Do naszych Czytelników!

Kiedy przed trzema laty rozpoczynałem trudny zawód redaktorski, chcąc wpływ obcego dziennikarstwa i ilustrowanego usunąć z kraju i zastąpić takowy organem polskim — narodowym, wtedy kilka pism polskich rozszerzyło pogłoski po kraju że „Postęp“ to podstęp i t. p. Boleśny ten acz niesłuszny zarzut, głęboko utkwił w mem sercu, jednak nie zachwiał mnie w tem przedsięwzięciu i pismo rozwijało się dalej na podstawie czysto-narodowej. Żadne jednak z pism polskich (prócz Nadwiślanina) nie odwołało tak straszno zarzutu, aż dopiero organ niemiecki „Die Reform“ (Nr. 12) zwrócił na to uwagę „że przed sądem stał Polak, który wypowiedział uczucia i życzenia Polski“ a ciche echo powtórzyło po kraju że „Postęp“ nie musiał być organem anti-narodowym.

Dziś, zstępując w progi więzienia a przywzdie-

wając na siebie ubior aresztancki i kajdany — rozstając się z szanownymi Czytelnikami „Postępu“ przekazując im to przekonanie, że nam nie należy potępiać z góry usiłowań spółrodaków i dopiero po skutku sądzić o czynach. — Wyrok zapadły na mnie — pozbawia mnie odpowiedzialności redakcyjnej — nie pozbawia jednak konsensu na pismo — przeto pozostają nadal takowego nakładcą, bez zmiany raz wytkniętego kierunku i zapraszam czytającą publiczność do licniejszego udziału w przedpłacie, aby mi nie została odjęta możliwość dalszego prowadzenia pisma, które lubo pod obcym kierunkiem, nie będzie pozbawione mego wpływu, gdyż co tydzień będzie mi dozwolone porozumiewanie się z nowym pisma redaktorem.

Wiedeń, d. 23. kwietnia 1862.

J. Osiecki.

## Adam Mickiewicz.

(Ciąg dalszy.)

Prefekt Kowalski i całe gremium nauczycieli, oburzyli się na tę nowość znamionującą obyczaj burszowski, a tak nieprzyzwoity na profesora stawiającego się tem samem na równi z żebrakiem. Po walnej potyczce na argumenta, skłonił się jeden tylko nauczyciel Nieśmiałowski na tę wycieczkę, lecz pod warunkiem, iż wyjadą z miasta a dopiero za miastem wyruszą pieszo. Lecz i to nie powiodło się; pierwszego dnia bowiem zachorował Nieśmiałowski, i wrócono wózkami do Kowna.

Towarzystwo osób, które tak opaczne miały wyobrażenie o swej wysokości profesorskiej nie mogło podobać się temu, który wyższy był po nad wszelkie formy i względy rygoru życia w społeczeństwie. — Nie zbliżał się też on do nich zbyt, ale zamknięty w sobie i wyrabiający w sobie całe niebo myśli, spostrzeżeń i obrazowań, pracował samotnie i pisał, pozostając zagadką dla otaczających go, którzy radziby wiedzieć o tem, co myśli i nad czem pracuje. Wileńscy tylko przyjaciele wiedzieli, iż młody poeta przyoblekł serce w żałobę, dostrzegli w nim postępy melancholji zatrważającej — uspakajali go i pocieszali, lecz bez skutku. Za odpowiedź otrzymywali słowa:

Jeśli się rzucę kędy rozpacz ciska  
Będą łzy na szaleństwo, na niewdzięczność skarga,  
Bo wam mniej widne te czarne chmurzyska,  
Niesłychać zdala wichru, co tu liny targa,  
Grom co tu bije, dla was tylko błyska  
I razem ze mną pod strzałami gromu  
Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie,  
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu  
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.  
(r. 1821.)

L. Potocki w *Wspomnieniach o Kownie* mówi o tej jego melancholii, a nawet szkicuje dramatycznie chwilę w której deklamuje on pretektowi wiersz rozpaczy, malujący na wskrós jego usposobienie duszy:  
Serce bije gwałtownie, oddechem nie władne,  
Iskry czuję w źrenicach, a na twarzy bladnę,  
Nie jeden z obcych głośno pyta o me zdrowie,  
Albo o mym rozumie coś na ucho powie;  
Tak cały dzień przemęcę, gdy na łożu padnę  
W nadziei, że sam chwilę cierpieniom ukradnę,  
Serce, ogniste mary zapala w mej głowie.

(Sonet.)

Słów tych niemógł deklamować roku 1821 bo je pięć lat później napisał. Wiersz ten jednak może służyć za wizerunek ówczesnego usposobienia poety. Sprawia on wrażenie swą prawdą wyrażoną słowami prostymi bez przenośnych obrazowań, bez wykrzykników tragicznych. Ta łatwość swobodnego wypowiedzenia tego co leży na sercu, ten język szczery a malowniczy, znamionują pierwsze utwory Mickiewicza. Znamion tych nie dostrzegano po jego czasy, w żadnym z pisarzy naszych. Mickiewicz stworzył więc język miłości, język młodości; dla tego to musiał zachwycić od razu całe pokolenie dorastające, rówieśne jemu, które uczuwało

w duchu poezją miłości, ale nie wiedziało jak użyć farb aby ją słowy odmalować.

Najpierwszą a najszczytniejszą z tego rodzaju prac są napisane w pierwszym roku pobytu w Kownie: *Dziady* cz. II. i IV. Krytycy nasi nie zwrócili osobliwej uwagi na ten poemat, a przynajmniej, niekoniecznie zasadnie odmówili mu oryginalności. Mochnecki nazwał *Dziady* częścią drugą i dokończeniem Wertera Getego. Goszczyński S. nazwawszy Mickiewicza poetą nienarodowym, salonowym, naśladowcą poezji niemieckiej i angielskiej, zarzucił *Dziadom* naśladowanie Wertera. Biograf poety w Przeglądzie Poznańskim oświadcza, iż poemat ten napisany pod wpływem Szyllera, odciechany jest czułością chorobliwą.

Na Mickiewicza nie oddziaływał Szyller, tak jak mu przypisywano. Nie był Mickiewicz bezwarunkowym wielbicielem Szyllera. Twierdził on, że aby Szyller zachwycił kogo, trzeba go czytać za młodu, w dojrzalszym wieku budzi niesmak, niezaspokojenie. Gete wyleczył go z Szyllera, który podnosi duszę młodą, ale jej nie podaje istotnego pożywienia, i wzbija w marzenia. To było zdanie Mickiewicza o tych dwóch olbrzymach poezji.

W *Dziadach*, wspomina bohater poematu dwukrotnie o Getem; — pyta się on:

Księżo! a znasz ty żywot Heloizy,  
Znasz ogień i łzy Wertera?  
Ach! jeśli ty Getego znasz w oryginale!..

Dziewczyna śpiewa pieśń z Getego.

Tu niegdyś w wiosny poranki,  
Najpiękniejsza z tego siola,  
Zosia pasając baranki  
Skacze i śpiewa wesoła i t. d.

i z tegoż:

Tylem wytrwał, tyle ucierpiałem  
Chyba śmiercią bole się ukoją i t. d.

Gdzieindziej śpiewa pustelnik wiersz Szyllera:

Z pałaców sterczących dumnie  
Znajdź piękna do mojej chatki i t. d.

Dalej zaś z tegoż:

Najpiękniejsza jak aniołek rajy,  
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica i t. d.

i to wszystko jest, co poeta z Getego i Szyllera wcielił do poematu swego a skoro nie ma nic więcej, co możnaby uważać za dosłowny przekład z tych poetów, możemy twierdzić, że naśladował? — Ażaliż ustrój poematu i duch wiejący z niego usprawiedliwiają to twierdzenie?

Bynajmniej! Wezytawszy i rozglądawszy się w szczegółach — przypatrzwszy się osobliwej budowie poematu, przyznamy że wszystko tam jest oryginalnem; obrząd *dziadów* istniejący oczywiście, z całym bogactwem pieśni gminnej i mistyczności guślarzezej, zręcznie użyty do osłonięcia właściwej treści poematu, to jest: historii i cierpień serca. Te dzieje sercowe, czyli byłyby w formie cierpień młodego Wertera (wydanych r. 1822 w Warszawie w przekładzie Brodzińskiego) czy w innej formie spisane, wartość ich niebyłaby się zmieniła. Goszczyński myślał o formie, gdy forma w takich

razach, to rzecz bardzo podrzędna, to tylko o jeden więcej czynników myśl uwydatniających.

„Słucham (mówi poeta we wstępie) bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogami; a we wszystkich zmysleniach poczwarnych, można było dostrzedz pewne dążenie moralne, i pewne nauki gminnym sposobem zmysłowi przedstawiane. — Potem niniejsze przedstawia obrazy w podobnym duchu, śpiewy zaś obrzędowe, gusła i inkantacje są po większej części wiernie a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte.

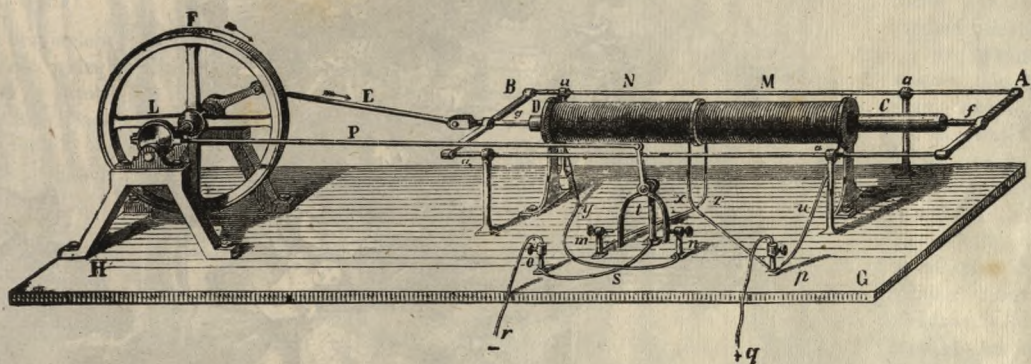
(C. d. n.)

### Elektryczność jako siła poruszająca.

(Dokończenie.)

Oto podajemy zastosowanie praktyczne powyższego przyrządu.

*A B* jestto nieporuszalna rama, leżąca w zawiąsach, a *C* i *D* są to w kierunku *y* poruszalne sztaby żelaza; *M N* są znajome nam spiralne, spoczywające na stałej podstawie *G H*. Sztaba *E* przenosi działanie sztab



F. 6.

*C* i *D* na koło *F*; *L* jestto excentrycznie do osi przyłączona płyta, która za pomocą sztaby *P* uskutecznia prowadzenie prądu. Aparat *S* do prowadzenia prądu, składa się z łuku metalowego *t*, który za pomocą sztaby *P* na przemian z słupami *m* i *n* połączony bywa; słupy *p* i *o* są połączone za pomocą drutów *g* i *r* z biegunami mocnego galwanicznego przyrządu; *y z u* są to druty kończące obydwie spiralne. Jak widzimy z Fig. 6, przyrząd nasz ma wiele podobieństwa do składu wewnątrz parowej maszyny — różnica cała między tym a tamtym leży w tem, że ten za pomocą elektryczności, tamten za pomocą ciepła w ruch wprowadzony bywa.

Każdy robotnik potrzebuje pokarmu, inaczej głodny, nie będzie pracować; maszyny parowe dostają na pożywienie drzewo i wodę, nasz motor elektryczny żąda na pokarm metalów i płynów; ze względu na pokarm maszyny parowe są tańszymi, tem samemi wygodniejszymi robotnikami; drzewo i woda nie kosztują tak wiele, motor elektryczny za to, jeżeli mu się chce nadać pewien stopień siły, pożera wielką ilość kosztownych metalów i płynów; we względzie pokarmu, para ma pierwszeństwo przed elektrycznością.

Z innej strony zapatrzmy się na naszych rywalów, będziemy musieli oddać motorowi pierwszeństwo. Koszta sporządzenia parowych maszyn są ogromne, pochłaniają one  $\frac{1}{6}$  część dochodu kolejowego, motor zaś potrafi każdy dobry ślusarz za małe pieniądze sporządzić. Jeszcze coś więcej za motorem przemawia; parowa maszyna musi się zawsze na szynach obracać, bez szyn nie można nią kierować w żaden sposób; motor zaś tak mało miejsca potrzebuje do rozgospodarowania się, tak jest lekki, że silny człowiek jest go w stanie nieść pod pachą; wóz pędzony motorem łatwiej by się dał kierować bez szyn niżli wszelaki wóz parowy.

Robiono już wiele doświadczeń w tym względzie; pierwszy wóz elektro-magnetyczny sporządzili Stratingh i Becker w Groeningen roku 1835. Amerykę zajmowała osobiwie myśl sporządzenia wozów elektro-magnetycznych; Kowal Dawenport w państwie Vermont wyrobił sobie nawet patent u rządu na wynalazki w tym zawodzie.

W roku 1838 jeździł Jakobi w Petersburgu po Newie, łódką poruszaną motorem; łódź miała długości 26' szerokości  $8\frac{1}{2}'$ ; aparat elektryczny, motor i t. d. zajmowały miejsca  $1\frac{1}{12}'$  na długość,  $1\frac{1}{11}'$  na szerokość;

łódź poruszała się szybkością  $2\frac{1}{2}$  mili angielskiej w godzinie; bateria elektryczna składała się z 320 płyt cynku i miedzi, które w ściany łodzi wprowadzone były.

W Niemczech zatrudniał się najwięcej Wagner myślą wyzyskiwania praktycznego elektryczności, lecz nie przyszedł do żadnych znaczniejszych wyników. — Anglik Davidson wybudował wóz poruszany motorem, biegł on z szybkością 4 mil angielskich w godzinie.

Po Davidsonie zajęło się wielu fizyków podobnemi poszukiwaniami; Napoleon III popierał także poszukiwania w tym zawodzie ale i pod jego protekcją nie postąpiono o wiele.

Świat uczony nie daje się zrażać przez niepomyślne wyniki, dużo czasu zwykle upływa za nim wielka idea przejdzie zrealizowana ze stolika uczonego na codzienne targowiska życia; i tu musimy się uzbroić w cierpliwość — szukaj a znajdziesz.



Uroczystość na pamiątkę połączenia Litwy z Polską jaka się odbyła na Niemnie pod Kownem, dnia 12. sierpnia 1861 r.

# Zofia Kossakowska.

*Powieść historyczna.*

(Ciąg dalszy.)

XX.

Pewnego dnia—Jodlicki oglądając piękne gmachy Warszawy, spotkał na senatorskiej ulicy Pawłowskiego.

— Cóż pana tu sprowadza, p. Jodlicki? —

— A witam pana odrzekł oziemble wiedeńczyk, jam tu przybył dla kuracji syna mego, a cóż pan tu porabiasz?

— Chciałbym sobie kupić kilka brzytw — odrzekł Pawłowski zdziwiony tak zimnem przyjęciem.

— Daj Boże szczęście!

— Dziękuję! — tym razem potrzebujemy go więcej, niż kiedykolwiek, rzekł Pawłowski z cicha, pokręcając wiasa — wielkie rzeczy się knują; vivat Polonia!

A niech was tam licho porwie wraz z waszą Polonią, pomyslał sobie Jodlicki, który podsłuchawszy na noclegu cały spisek o porwaniu króla, rad był że nie miał nie spólnego ze spiskowemi; dla tego też tak oziemble rozmawiał z Pawłowskim, który zwierzywszy pismo nosem, zawołał:

— Cóż to przyjacielu zmienileś się jak widzę! Czyż w tak krótkim czasie miałbyś odmienić swe zdanie? — W dzisiejszych wypadkach to tak być nie może.

— Dalibóg — przerwał Jodlicki — macie słusność! Dzisiaj nie można ufać nikomu!

— Przyjacielu, nie obrażaj mię — rzekł Pawłowski obruszony — wszakże mię znasz jako prawego Polaka.

— Daj mi Wpan czysty spokój! odrzekł zduszony wiedeńczyk, i już chciał odejść, lecz golibroda zatrzymując go, powiedział:

— Oho, zwolna bratku, nie tak to łatwo odejść odemnie, obudziwszy raz podejrzenie; czy cię ugryzła jaka moskiewska mucha, hultaju? Judaszu, ileż odebrał srebrników za zdradę ojczyzny?

— Nie nudźże mię Wpan, z twoją ojczyzną, nie chcę o niej wiedzieć tam, gdzie idzie o życie króla.

— Jakto?... — mruknął zadziwiony Pawłowski — to widzę znasz całą tajemnicę?

— Tak jest, i dla tego nie chcę was na oczy oglądać.

— A! więc dla tego nagle stałeś się zdrajcą! Znając tajemnicę, radbyś nas zdradzić! — Teraz, co rusz to szpieg — przeto, musisz należeć do naszej sprawy.

— Ani chcę słyszeć o tem.

— Ty nie chcesz słyszeć... a więc masz zamiar nas zdradzić! — Dobrze, mam ja i na ciebie sposób, zaraz idę do ks. Repnina i powiem żeś napadł na kuryera i oddał go w ręce Konfederatów!

— Pa — panie Paw — — łow — — ski!

— Mam cię bratku! zdrajco! Inną rzązą pamiętaj, jakiej sprawy się podejmiesz, takiej służ do końca!

— Dla Boga wszakże nie miałem ani na myśli, żeby kogo zdradzić! błagał wiedeńczyk.

— Djabeł by ci wierzył! —

— Ależ proszę, na miłość Boga, oto patrzajcie, czyż nie znacie tej obrączki?

— To dowodzi, że kiedyś byłeś poczciwym, ale dziś! — Teraz nie sztuka zastawiać się pierścieniem, a potem zdradzać, znając naszą tajemnicę! — Nie puszcę cię z tąd, dopóki nie przyjmiesz udziału w tej sprawie. Inaczej zawsze pozostaniesz zdrajcą w mych oczach! a czy tak, czy owak, zawsze cię uprzatniemy z drogi. Przeto podaj mi rękę i zawołaj: vivat Polonia!

— Ależ rozważcie przyjacielu, że tu niedaleko poselstwo rosyjskie, a ja mam wołać: vivat Polonia!

— Ha łotrze! odgadłem twoją duszę moskiewską! Jako wiesz doskonale gdzie ten łotr poseł mieszka! Poczekajno, zaleję ci gorącego sadła za skórę! To powiedziawszy chciał Pawłowski już odejść, lecz Jodlicki zatrzymywał go, chcąc mu powiedzieć, że już przystaje na wszystko, byleby się odczepił od niego, lecz Pawłowski nie dał mu przyjść do słowa, mówiąc:

— Na nie twe gadanie! ty jesteś i pozostaniesz odszczepieństwem i potrzeba cię koniecznie ostabić. Nie nie pomożę, trzeba cię wciągnąć do naszego grona, jak nie zechcesz przystąpić dobrowolnie, to cię przymusimy.

Gdy Jodlicki przystał na, żądanie Pawłowskiego wziął go tenże zaraz pod ramię i zaczął prowadzić krętymi ulicami.

— A gdzież mię prowadzisz zawołał wiedeńczyk, wyglądając prawie jak winowajca prowadzony na stracenie.

— Miledz zdrajco!... zaraz się dowiesz.

— Do diabła, cóż to mię ciągle przezywaacie zdrajcą? alboż ja to kogo zdradzam? Jeżeli powie dział, że mi wasz zamiar się nie podoba, tom wy rzekł prawdę, jak mi dykto wało sumentie, lecz przez to jeszcze nie jestem zdrajca! —

— To wołaj: vivat Polonia!

— No, jeśli wam to uciechę sprawia, więc vivat Polonia! i jeszcze raz vivat!



Cóż nam tu p. Pawłowski sprowadzasz szpiegów.

Żyd jakiś koło nich przechodzący mruknął:

— Czy poszaleli!

Pan Pawłowski rzucił mu się na szyję, mówiąc:

— Odtąd jesteś znowu moim przyjacielem, nie bierz mi za złe mego podejrzenia, gdyż dziś...

— No dosyć, już wiem, ale gdzież mię to prowadzicie?

— Zaraz się dowiesz, zaraz!

— Do licha, cóżto za podejrzana okolica, zawołał Jodlicki.

— Oho! dla czego podejrzana? Zobaczysz że tu się perła znajduje. —

— Cóż to za ulica.

— To Nowy świat!

— Dalipan!.. zawołał wiedeńczyk — to prawdziwy nowy świat! —

W czasie tej rozmowy przeszli długi a wązki dziedzieniec z domkami po prawej i lewej, a z jednego wyszła jakaś biedna kobieta.

— Czy to owa perła? zapytał wiedeńczyk żartobliwie.

Wtem Pawłowski wprowadził towarzysza swego do tego samego domku, a Jodlicki nie pomału się zadziwił widząc przed

sobą owego natrętnika, który go w drodze napastował. Zaledwie pułkownik Strawiński okiem rzucił na Jodlickiego, a jużci zawołał:

— A tuś mi hultaju! cóż nam tu'p. Pawłowski sprowadzasz szpiegów?

Pawłowski jakby piorunem rażony, odskooczył od Wiedeńczyka na 3 kroki, i stanął przy drzwiach, aby mu tenże nie uciekł.

— A więc istotnie zdrajca! zawołał z przerażeniem Pawłowski, tą razą przenikliwość moja niezawiodła mię! O biada! niemasz na świecie już ni czci ni wiary! Jodlicki wyjaśnił całą zagadkę znajomości z pułkownikiem, i wyznał, iż go wypadek sprowadził do tej samej karczmy, gdzie spiskujących podsłuchał. W końcu pokazał Strawińskiemu obrączkę od Kossakowskiej, i uspokoił go tem nieco.

— Panie pułkowniku! odezwał się potem Pawłowski, sądząc, że nie możemy Jodlickiego z rąk wypuszczać, bo już zna tajemnicę naszą.

— Słusznie masz, trzeba będzie tego jegomości użyć do czego, zwłaszcza że się tak dzielnie spisał przy uprowadzeniu kurjera. Oto niechaj nam służy na zwiady około poselstwa i w okolicy pałacu królewskiego. Pan zaś pozostaniesz z nim w ciągłym związku, i będziesz mi każdą razą donosił o wypadkach jego czynności.

Jodlicki w którym połączyły się zarówno przerażenie i udana uciecha, wyglądał, jakby go coś łechtało. Potem z nabożeństwem wysłuchawszy wszystkie, polecone mu przezorności i nauki, z pierwszej sposobności korzystając, wyniósł się co prędzej za drzwi.

— Do licha — pomyślał wiedeńczyk będąc już na ulicy — jak się to nie uda, to trzeba nałożyć głowę... a to za co, i dla kogo? Cóż mi obchodzi cała Polska i cała szlachta! — Uciekłem z Miropola, aby się dostać do Wiednia?

— Hej, przyjacielu! zawołał nagle za nim zdyszany Pawłowski, pułkownik kazał wam jeszcze powiedzieć, żebyście się nie wazyli opuszczać Warszawy bez naszej wiedzy, inaczej nie szczęśliwy będziesz, a gdyby się nam nie powiodło, to was ręką sprawiedliwości wszędzie dosięgnie. A teraz bywajcie zdrowi.

— Straszni to ludzie, mruzczał wiedeńczyk, patrząc za odchodzącym — oni widzę przenikają myśli moje! Niechaj i tak będzie, to zostanie w imię Boże, może się później coś lepszego wydarzy! — i poszedł zadumany do domu.

(C. d. n.)

### Nad kurhanem przeszłości.

„Jeśli chcesz śpiewać pieśni dla narodu  
Wtedy się przesuń jako cień przez wieki,  
Zamknij przed słońcem bezsenne powieki,  
Weź serce trupa do twego zawodu  
I odczuj sercem z jednej szczypty błota  
Wielkie poloty wielkiego żywota.“

Resztki po ojcu, po matce, po miłej  
Nie rzucisz z wgardą lecz zbierzesz je skrzętnie  
By je na ementarz zanieść do mogiły,  
By je tam krzyżem oznaczyć pamiętnie —  
Toć i przeszłości powietrzałe szczątki  
Nie pozostawisz bez krzyża, mogiły,  
Uczysz je znakiem dla długiej pamiętki  
By i twe dzieci nad kurhan trafiły  
I nad kurhanem w przyszłości dalekiej,  
Zdołały w dumach dawne zakłąć wieki.

Polsko i Litwo! dwa bratnie narody  
Coście się z dawna w jeden naród złąły!  
Stańcie nad kurhan wzniesion na przeszłości,  
Z niego was powiew zawionie swobody,  
Z niego wspomnienia zawieją was chwały.  
Z zbiegających życie wypłynie wam kości.

Polsko i Litwo! każde z waszych dzieci  
Pożnad ten kurhan co na wiekach leży

Po radę w serca niemocy niech bieży,  
Z tamtąd ma jasność promienna zaświeci,  
Co mu rozwidni wszystkie życia drogi  
Że w nich nie stanie przelękły od trwogi.

Polsko i Litwo! nad ten kurhan dążcie  
Co przeszłość waszą posągiem przygniata,  
Niechaj się nad nim dłoń do dłoni wplata,  
Nad nim się bratnim uściskiem powiążcie,  
Z niego wam tyle musi trysnąć moey  
Że nie padniecie złamani z przemocy.

Nad kurhan razem! tam pod nim nie kości,  
Tam pod nim leży przeszłość jasna, żywa,  
My życie czerpać musimy z przeszłości,  
Ona nas jedna do lotu porywa,  
Ona świecąca w jutrzannej jasności  
Wskazuje drogę i do czynu wzywa.

Kiedy nas także przysypią mogiły  
Za naszą kością będą grzebać wnuki,  
Będą nas sądzić dla wnuków nauki —  
Niechby się kości w grobie nie ruszyły —  
Jeżeli z nas jasność żadna nie zaświeci  
Nasze popioły w grobie przeklną dzieci!.

(Ob. rycinę str. 164.)

A. G.

### Wolność i prasa.

Prawdziwa wolność na tem polega, że każdy naród równie jak pojedynczy człowiek, podług własnej woli obracać się może. Na takim pojęciu wolności, polega też niezbędna potrzeba wolności druku. Najsilniejsza broń roztropnej wolności i najpotężniejsza siła życia konstytucyjnego jest wolność druku. Bez tej wolności konstytucja reprezentacyjna jest tylko komedją — jest złudzeniem. Wolność prasy jest zarówno tak ważną jak rozprawy sejmowe. Rząd który nie jest ograniczony wolnością prasy, jest tylko uciskającą machiną, która się w krótcie zepsuje. Historia Anglii — tej ojezyny wolności konstytucyjnej — uczy nas, że despotyzm niweczy się właśnie temi środkami przez które chce się utrzymać. Jak skoro lud ani swoich uczuć, ani pojęć wolno wypowiedzieć nie może, powstaje w nim pewne uczucie — pewna opinia — którą wszyscy, oprócz despotycznych monarchów — rozumieją — a których ta opinia pozbawia tronu, bo gdy gorące uczucia narodu nie mogą się wyrazić za pomocą wolnego słowa, więc torują sobie drogę za pomocą wulkanicznej, nieprzewyciężonej potęgi.

Jak skoro istnieć ma wolność wyznania i opinii, potrzebna jest wolność prasy. Kara spadać może tylko w takich wypadkach, jeśli rzeczywiście dobro publiczne na tem cierpi. W statucie nowojorskim jest następujący ustęp: „Każdy obywatel może swoją uczciwą opinią wolno wypowiedzieć a swe uczucia o wszelkich okolicznościach spisać i w piśmie ogłosić, jednak ma być odpowiedzialny za nadużycie tego paragrafu, a żadne prawo nie może ograniczać ani ścieśniać wolności słowa i prasy.“ To zapewnienie rozciąga się do wszystkich spraw politycznych religijnych i t.p., a skutki tej wolności wydają najlepsze owoce. Jeśli zaś, jak niektórzy utrzymują — wolność prasy jest szkodliwą — to za to jest ona równie zbawieną. Dowodem tego historia, która zaprzecza wszelkim potwarzom, jakoby rozpadnięcie społeczeńskiego porządku i zaburzenia ludowe ztąd jedynie powstawały że dzienniki rozprawiają o sprawach politycznych i takowe do wiedzy publiczności podają.

Rewolucje gdzie indziej mają swoje źródła a zbrodniarze nie czytają dzienników. Zbawienne zatem skutki wolności prasy są nieocenione; i jeśli dziennikarstwo nie przewodniczy opinii publicznej, to zawsze polepsza lub usuwa wszelkie zło publiczne; jest ono zwierciadłem uczuć i potrzeb narodu, jest że tak powiem wentylatorem, przez który ulatuje nie jedno rozjątrzenie i niepokój, zamiast coby miały wybuchnąć gniewem i gwałtem.

Słowem dziennikarstwo czyni oświatę potrzebą życia. — Obecne surowe występowanie przeciw prasie, dowodzi że rząd nie poznaje lub nie uznaje dobrych skutków wolności prasy. — Oskarżenia i zawyrokowania dzienników liberalnych, usiłują sprawiedliwie paragrafami ustawy drukowej. lecz te paragrafy bywają zastosowywane do okoliczności czasowych; ztąd pochodzi że według tych paragrafów można karać lub nie, a zatem sądzimy że rząd lepiejby uczynił, gdyby się kierował według opinii publicznej, niż żeby ją uciskał, a tym samym wywoływał opozycję. Wkrótce pozna rząd, czyli postępowanie jego naprzeciw liberalnej prasy było skutecznem lub nie, albo też czyli stanowisko tej prasy zle i szkodliwie pojmovano było!.

### Wiadomości bieżące.

Zaledwo nieco uspokoiły się prześladowania policyjne w Warszawie — a ludność do zwykłego trybu życia powrócić chciała, alisci organa porządku, nowego szukały powodu do nieporządku i takowy znalazły. Z załem zatem wyznac nam przychodzi że usiłowania petersburskie są przekręcane w Królestwie a władza policyjna dopuszcza się gwałtu na osobach najniewinniejszych — bo tych, co opuścili świątynią pańską d. 10. b. m. Pytamy każdej rozsądnej władzy, czyli wyjście z kawiarni, teatru lub kościoła, może się nazywać demonstracją — choćby to wyjście nastąpiło w sposób niezadowolony zdradzający?.. Wszak niebywanie publiczności warszawskiej w teatrach, jest prawdziwą demonstracją a przeciw jej nikt karać nie może — zkądże pochodzi, aby za wyjście z kościoła karano ludzi — (a jest takich osób 15) — do rot orenberskich i do fortecy? Czy postępowanie takie można zwać pacyfikacyjnem, czyli się zgadza ze systemem łagodzącym i reformatorskim jaki cesarz Aleksander usiłuje zaprowadzić w państwie?.. Ale nam się zdaje że cesarz w Petersburgu a poliemeister w Warszawie, to dwie odrębne samodzielne i niezależne potęgi, tak że jedna o drugiej nic nie wie, lub wiedzieć nie chce — bo temu wierzyć nie możemy aby cesarz lub jego namiestnik, karał ludzi za wcześniejsze wyjście z nabożeństwa.

O ustępstwie jenerała Lüdersa z namiestnictwa, krążą po kraju i za granicą wieści — lecz wiadomo nam z doświadczenia, że zmiana osób nie spowodzi nigdy zmiany systemu — a zatem czy to jenerał Lüders, czy ks. Oldenburgski — to podrzędne organa nadużyć dopuszczać się mogą, bo ani reprezentacji narodowej, ani wolności prasy doczekać się nie możemy — Rada stanu odbywa ciągle posiedzenia przy drzwiach zamkniętych — dla czegoż taka tajemnica? wszak publiczność dowiadyuje się o wszystkim co członkowie rady mówią — a więc lepiejby ją przypuścić do sali. Rada stanu ukończyła swoje rozprawy nad projektem oczyszczania włościan z urzędu. Jestto projekt, który pierwiastkowo był wypracowany przez towarzystwo rolnicze, potem doznał poprawki margrabiego Wielopolskiego, który projekt ten popierał w Petersburgu i w Radzie.

Radziłobyśmy aby ów projekt, który został przyjęty, przeszedł co rychlej w ustawę.

List cesarza Aleksandra pisany do swego brata Konstantego, następujący obejmuje ustęp: „Starac się będę wzmocnić ducha narodu, a moim zamiarem jest, zwolna lecz stale postępować na drodze postępu (!) wszelkie reformy byłyby niemożliwe, gdyby nie usunięte zostały zastarzałe prawa i ukazy, których zastosowanie w dzisiejszych czasach byłoby niewłaściwe. Należy wprzód poznać życzenia narodu, aby chcieć ustalić swobody prowincjalne i komunalne.“ Gdyby słowa te były istotną prawdą, mielibyśmy wiele do spodziewania.

Prócz tego dochodzą nas wieści z Petersburga, że tam ma być zwołany pewien rodzaj sejm — rozumie się że bez Polaków — którym osobna reprezentancja ma być zapewniona — Lüders i pewne stronnictwo, jest za reprezentacją według stanów, czemu jednak sprzeciwia się margrabia Wielopolski, który nie chce przypuścić podziału na stany. Blizka przyszłość objawi nas o skutkach tych usiłowań.

Dziwna rzecz że wypadki warszawskie znajdują echo i w innych krajach polskich. W pierwsze święto wielkanocne patrol wojskowy przyaresztował w Krakowie śpiewającego pieśni nabożne — którego odprowadzono do policyi. — Lud oburzony tym postępkim w dzień tak świąteczny, domagał się wypuszczenia na wolność aresztowanego. Wojsko dało ognia — szczęściem że nikt nie został rannym. Pokazuje się, że strzelanie wojska rosyjskiego na lud warszawski, stało się przykładem dla wojsk stojących załogą w Krakowie.

We Lwowie liczne dokonywują się aresztowania młodzieży z powodu tajnie wychodzącego pisma „Partyzant“ nie jest że to jasnym dowodem, że wolność druku jest jedynym środkiem przeciw wszelkim tajnym usiłowaniom.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze, postąpiło w swych czynnościach a krok naprzód, wyjednało bowiem od rządu potwierdzenie statutów, jako też uregulowanie i oczyszczenie koryta rzeki. Jest zatem nadzieja że w krótko żegluga ta na pewnej części rzeki, będzie w ruch wprowadzona — tymbar-dziej, że towarzystwo zamówiło na próbę jeden statek parowy z wyrobni Andrzeja hr. Zamojskiego w Warszawie.

Księżę Leo Sapieha wraz z panem Mawrojenim — otrzymali konsens na budowę kolei żelaznej od granicy bukowińskiej do Galaczu. Rząd mało-wołoski gwarantuje akcjonarzom 6%, od sta i oddaje bezpłatnie grunt pod kolej w dobrach rządowych i kościelnych. Skutkiem tego konsensu towarzystwo kolei galicyjskiej — przedsięwzięcie w przód budowę kolei z Lwowa do Czerniowiec, bowiem kolej ze Lwowa do Brodów nie przedstawia nadziei do dalszego połączenia z prowincjami południowymi Rosji.

Hrabia Nesselrode — przed śmiercią swoją polecał cesarzowi Aleksandrowi niezbędną potrzebę i jedyny sposób do wyjścia z obecnego krytycznego położenia, zaprowadzenie w Rosji konstytucji. Znać że niektórzy grzesznicy, na łożu śmiertelnem, powracają na prawą drogę.

Gdy władze rządu rosyjskiego, oskarżyły ks. Wojtkiewicza biskupa mińskiego, że księża w jego dyceezji święcą krzyże z oznakami rewolucyjnymi, odpowiedział ks. biskup, że każdy ksiądz obowiązany jest poświęcić krzyż stawiany przez pobożnych, a jeśli na krzyżu były godła, które władza uważa za rewolucyjne, to wina rządu, bo ani w szkołach ani w seminarjach, nie uczą historii polskiej — przeto księża nie mogą znać godeł polskich.

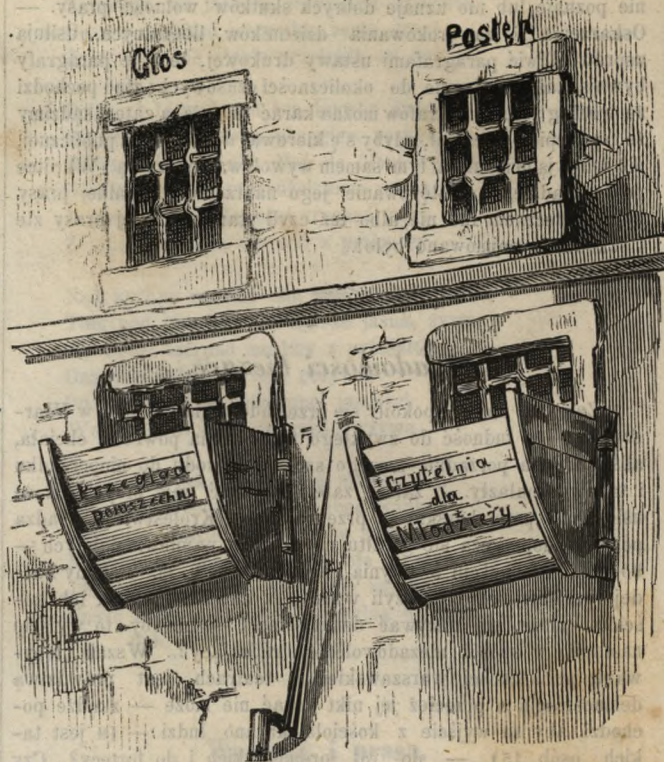
Szkoła genuńska przeniesioną została do Nowi, miasta małego o mile od Aleksandrii położonego, i tam pomieszczoną zostanie w koszarach na ten cel sporządzonych. — Dyrektorem szkoły pozostaje nadal jenerał Wysocki — a zastępcą jego jest Aleksander Fijałkowski, niegdyś dowódzca legionu polskiego w Rzymie. Liczba uczniów doszła stu, dla braku funduszy, więcej przyjmować nie będą. — Nad zreformowaną szkołą przyjął opiekę komitet włoski.

Jeśli prawdą jest że do Nauplii wkroczyły wojska królewskie, wtedy powstanie greckie uważać należy za przytłumione.

„Zdanie szlachcica polskiego o sprawie narodowej, dnia 19. października 1861 roku.“ — „Historja polska w zarysie z jeografią i mapą dawnej Polski, napisana dla początkującej młodzieży na pamiątkę tysiącletniej rocznicy wstąpienia rodziny Piastów na tron polski koło 1860 roku, przez Feliksa Antoniewicza, Gniezno nakładem i drukarnią J. B. Langego 1861 roku.“ — „Regulanim piechoty i służba obozowa. Paryż w drukarni i lit. P. P. Renon et Maulde 1861; pisma powyższe zostały w państwie austriackim zabronione.



Postęp w Prusach.



Wolność druku w Austrii.

## Ogłoszenia.

**FABRYKA MACHIN** i narzędzi rolnicz. **FERDYNANDA DOŁAŃSKIEGO** w Wiedniu, Favoritenstrasse Nr. 67. istniejąca od lat 30. podejmuje wykonanie wszelkiego rodzaju wyrobów z żelaza, miedzi, mosiądzu i innych metalów, do cukrowni, gorzelni, młynów parowych i t. p. fabryk, tudzież wszelkich aparatów i przyrządów, jakich tylko przemysł krajowy zapotrzebuje. Wyroby tej fabryki dochodzące rocznie wartości 2 miliony złp. są najlepszą rekojmnią wziętości tejże, tak w kraju jako też za granicą. Wszelkie obstalunki przyjmowane być mogą albo wprost w zarządzie fabryki, albo też za pośrednictwem Redakcji Postępu. Dostawę i przewóz obstalowanych narzędzi i machin, bierze fabryka na siebie za nader pomierną cenę.

**PŁYN UZDRAWIAJĄCY** (Restitutions-Fluid) wynalazku weterynarza K. Simona, który w Anglii, Belgii, Niemczech i Węgrzech z nader pomyślnym skutkiem używany, szybko i gruntownie leczący wszystkie niemal słabości koni jak: ochwat, splecenie, chromości, odsednienie, odparzenie, zapalenie kopyt, opoje, rany, i t. p. bez pomocy konowala, jedynie za pomocą obmywania i obkładań, otrzymać można za pośrednictwem Redakcji Postępu w Wiedniu. Cena paki wielkiej zawierającej 12 flaszek płynu 20 złr. — mniejszej paki 10 złr. wraz ze sposobem użycia tegoż. —

**KAWIARNIA HÜLLA** na Wiedniu przy ulicy Mayerhoffer L. 941 nowo otwarta, urządzona na sposób polski — poleca się względem Szanownej Publiczności a to tymbardziej, że dostarcza dobre i po umiarkowanej cenie obliczane napoje i tak: szklanka kawy 8 cent. szklanka herbaty 10 cent. szklanka czekolady 10 cent i t. p.

**JAN AST FABRYKANT FORTEPIANÓW**, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że przeniósł swoją fabrykę Fortepianów na „Vorstadt Wieden, Mittersteig Nr. 412 in Wien.“ Zaszczyceni już od lat 20 wielkim zaufaniem łaskawych domów polskich, składa za to swoje najgłębsze podziękowania upraszając nadal o łaskawą pamięć o swojej fabryce i obowiązuje się nie szepścić żadnych trudów i ofiar aby jego fortepiany ciągle miały głos mocny i śpiewny, strój trwały i przyjemną lekką grę, przytem elegancką i mocną budowę, ręcząc za trwałość fortepianu u niego kupionego przez lat trzy. Uprasza zarazem o korespondencje po polsku, a odpowiedź w tymże języku natychmiast nastąpi.

**BALSAM VETORINIEGO**, znany jako jedyny środek do gojenia ran, leczenia bólu zębów, dziaseł, skorputu, zapalenia gardła, reumatyzmu, tudzież do zachowania świeżości i piękności cery — chroniąc takową od wszelkich plam, liszaj, piegów i marszczek. Cena i flaszeczki wraz ze sposobem użycia kosztuje 1 złr. 50 gr. Skład główny tego balsamu utrzymują: w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter, we Lwowie Henryk Lanery, P. Mikołasz aptekarz, i Stiller, w Wiedniu Redakcja Postępu.

**Od Solitera**  
bez bóleści i niebezpieczeństwa w 2 godzinach  
leczy **Dr. Bloch w Wiedniu, Jägerzeil 523.**  
Lekarstwo rozsyła się. Bliższą wiadomość na  
listy w niemieckim albo francuzkim języku.

**POSTĘP** wychodzi w Wiedniu, każdego 5, 15 i 25. — Przedpłata z przesyłką wynosi: rocznie 6 złr. (5 rub. 56½ kop.) półrocznie, 3½ złr. (3 rub.) ćwierćrocznie 2 złr. W w.ks. Poznańskim bezpośrednio w Redakcji rocznie 4 tal. półrocznie 2 tal. Przedpłaty przyjmują wszystkie stacje pocztowe w Austrii, Prusach i Królestwie polskim, dla prowincji za branych: Ekspedycja gazet w Warszawie. — W Redakcji Postępu są do nabycia po **zniżonych cenach: KARTA POLSKI** w dawnych granicach, ze szczegółowym wykazem dróg żelaznych i t. p. (oprawna) 3 złr. (2 tal.) **Kosciuszko w Ameryce**, powieść historyczna z 10 rycinami 1 złr. — **Koleje żelazne w Galicji**, ze stanowiska statystycznego na ich teraźniejszość i przyszłość z mapą kolei europejskich, 60 kr. **Aperçu** general sur la voie communicative entre la mer noire et le Baltique; 50 kr. tudzież **Postęp** rok I. 6 złr. — Rok II. 4 złr. (3 tal.) — Listy reklamacyjne, niepięczętowane wolne są od opłaty.

Redakcja w Wiedniu, Alservorstadt, Herrngasse 102.

J. Osiecki, właściciel i nakładca.

Złoczni L. Sommera.

Redaktor odpowiedzialny A. Wąsowicz.